

Dramat "Rodziny Koneckich"

HISTORIA REZYGNACJI PROF. H. MOŚCICKIEGO Z URZĘDU PREZYDENTA

(Ciąg dalszy)

Doszedłem do wniosku, iż w obliczu nowych faktów o których się dowiedziałem, najważniejszą sprawą staje się uratowanie ciągłości najwyższych legalnych władz Rzeczypospolitej, zatrzymanych już faktycznie na terytorjum stosunkowo słabego i zaskoczonych szybkością katastrofy polskiej państwa neutralnego. Uświadomiłem sobie, że najpilniejszym moim zadaniem, któremu wszystkie inne należałoby podporządkować, będzie nawiązanie kontaktu z Prezydentem Mościckim i skłonienie go do odwołania w myśl przepisów konstytucyjnych następcy w osobie marszałka Śmigłego-Rydza (internowanego jako Naczelnego Wodza) i naznaczenia na jego miejsce kogoś z pośród działaczy polskich, znajdujących się już na obczyźnie.

Gdy poseł angielski potwierdził mi w całej rozciągłości informacje i opinie udzielone przez ambasadora Thierry, zdecydowałem podzielić się z nim główną moją troską, co do utrzymania legalnej ciągłości Najwyższych Władz Polskich dla umożliwienia organizowania dalszego oporu polskiego na terytorjum aljanckim. Po poinformowałem posła angielskiego o przepisach naszej Konstytucji, przewidującej w czasie wojny wyznaczenie przez Prezydenta Rzeczypospolitej zastępcy.

Sir Reginald Hoare utwierdził mnie w przekonaniu, że należy szukać wyjścia z nader krytycznego położenia właśnie po tej linii.

Postanowiliśmy zastanowić się nad tem zagadnieniem jeszcze raz nazajutrz rano, wspólnie z ambasadorem francuskim. Ustalono więc spotkanie w ambasadzie francuskiej na ósmą rano, w dniu 19 września, przed moją wizytą u min. Gafencu.

Dnia 19 września odbyła się wspomniana konferencja we 3ch w ambasadzie francuskiej, przyczem uznano jednomyślnie, iż trzeba dążyć przede wszystkim do zabezpieczenia ciągłości władz naczelnych. O godz. 11tej przyjął mnie min. Gafencu w M. S. Z., nie ukrywając głębokiego żalu i wzruszenia z powodu tragicznych wypadków.

Nie szukając żadnych uzasadnień prawnych oświadczył mi z całą szczerością, że znajduje się w niesłychanie ciężkim położeniu. Jest mu niezmiernie ciężko i przykro, że musi narazie zatrzymać Pana Prezydenta i Rząd Polski w Rumunji, nie mogąc narazić

swego kraju na nierówną wojnę z Niemcami, która musiałaby się skończyć równie katastrofalnymi rezultatami jak w Polsce. Rząd rumuński musiał ulec w tym wypadku przed możnemu naciskowi niemieckiemu, obawiając się zarazem niebezpieczeństwa inwazji sowieckiej, które jest tem realniejsze, że niema żadnych sprawdzonych informacji co do zamierzeń Sowietów względem Rumunji na najbliższą nawet przyszłość.

Wyraziwszy ze swej strony przekonanie, że rząd rumuński, pomimo ciężkich wydarzeń ostatnich dni, okaże mi pełne poparcie dla utrzymania przyjaznej współpracy polsko-rumuńskiej, poprosiłem min. Gafencu o umożliwienie mi natychmiastowego zgłoszenia się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w nowym miejscu zamieszkania, na które wyznaczono pałacyk królewski w Bicz.

P. Gafencu skomunikował się w mej obecności telefonicznie z premierem Calinescu i udzielił mi pozytywnej odpowiedzi z tem, że wyjazd mój do Bicz nastąpi nazajutrz rano.

19go wieczorem udałem się do b. Min. Spraw Zagr. p. Augusta Zaleskiego, który w międzyczasie przybył do Bukaresztu i zamieszkał w hotelu Athenee Palace. Poinformowałem p. Zaleskiego o zamierzonym wyjeździe nazajutrz do Bicz, celem skłonienia Pana Prezydenta Mościckiego



Józef Beck, minister spraw zagranicznych umarł na wygnaniu w Rumunji.

kiego do wyznaczenia nowego zastępcy na miejsce marszałka Rydza-Śmigłego i sugerowanie mu konieczności zgłoszenia rezygnacji możliwie jak najprędzej.

Pan Zaleski uznał bez wahania, że powyższa koncepcja jest słuszna i jedynie celowa oraz zapytał się czy miałbym kogoś na oku, jako najbardziej wskazanego kandydata na stanowisko nowego Prezydenta R. P., przewidując, że sprawa ta wypłynie w mojej rozmowie z Prezydentem Mościckim.

Odpowiedziałem, że nie wiem kto z wybitnych Pola-

ków zdołał dotąd przekroczyć granicę, że narzuca się nazwisko Ignacego Paderewskiego, że niestety niema wiadomości co się dzieje z gen. Sosnkowskim i że wśród poważnych kandydatów widziałbym również osobę długoletniego Ministra Spraw Zagranicznych, czyli właśnie mego rozmówcę p. Augusta Zaleskiego. Niezależnie więc od tego jakoby się p. Zaleski do tej myśli ustosunkował, nalegam nań usilnie, aby przyspieszył jak najbardziej swój wyjazd do Paryża i nawiązał tam natychmiast kontakt z naszą Ambasadą, gdzie powinno się skryształizować nowe nasze centrum dyspozycyjne. Ulegając moim perswazjom p. Zaleski obiecał mi przyspieszyć możliwie formalności wyjazdowe.

20 września rano wyjechałem samochodem do Bicz wczesnym rankiem, mając przed sobą 450 klm. bardzo złej drogi, przeważnie w górskim terenie. Dotarłem na miejsce dopiero około godz. 17ej. W pałacyku zajmowanym przez Pana Prezydenta i najbliższe jego otoczenie powitał mnie Szef Kancelarii Cywilnej, min. Stanisław Lepkowski, którego poinformowałem o celu mojej podróży. P. Lepkowski powiedział mi wówczas, że poprzedniego wieczoru, czyli bezpośrednio po zainstalowaniu się w Bicz, poruszył już z Panem Prezydentem zagadnienie zabezpieczenia ciągłości suwerennej władzy Rzeczypospolitej i wy-

znaczenia nowego zastępcy. Po krótkiej wymianie zdań, p. Lepkowski wprowadził mnie do gabinetu Pana Prezydenta, który wydał mi się bardzo zmęczony i przygnębiony.

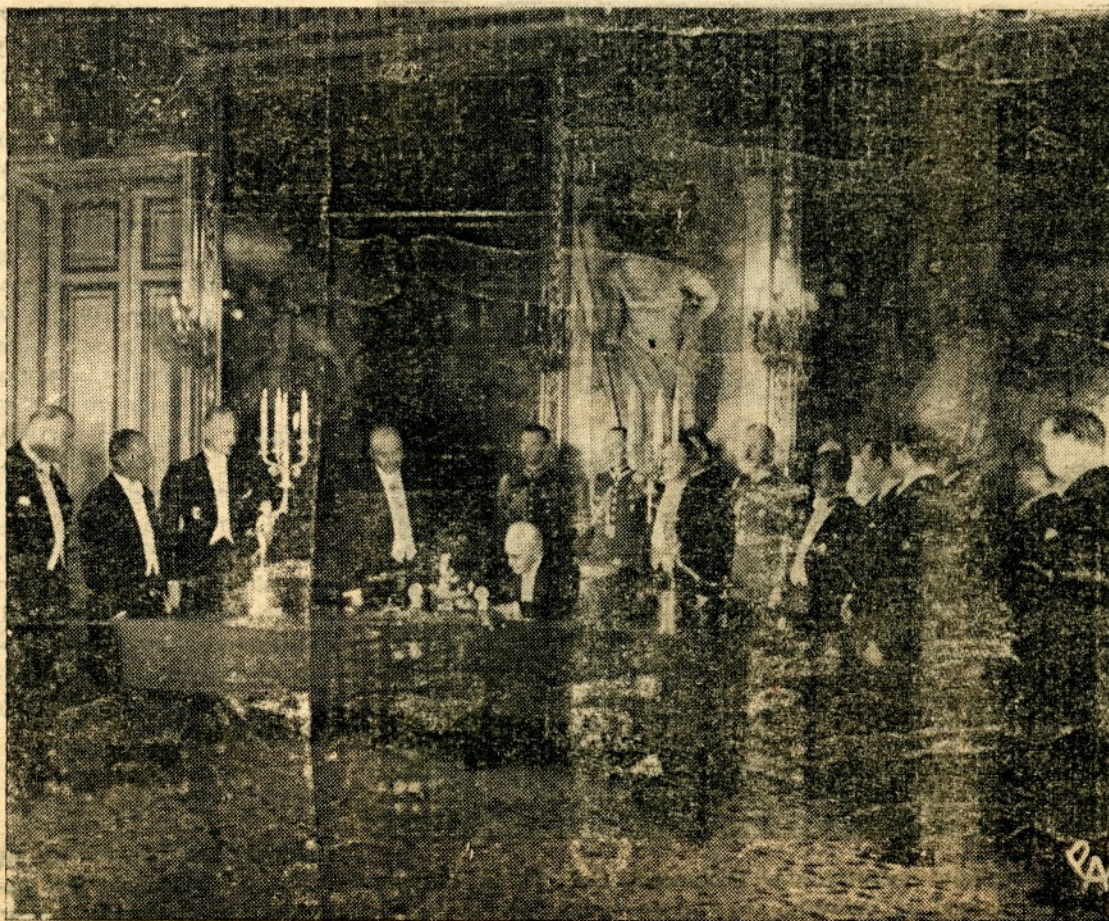
Prezydent rozpoczął rozmowę od zapytania jak oceniam sytuację i jakie przywożę wiadomości.

Zreferowałem szczegółowo przebieg mej rozmowy z min. Gafencu oraz streściłem informacje i opinie uzyskane od przedstawicieli Francji i Anglii.

Reasumując, oświadczyłem, że w wytworzonej koniunkturze uważam za najważniejsze i najpilniejsze salwowanie ciągłości legalnej władzy Głowy Państwa, co umożliwi i ułatwi nasza Konstytucja. Zaznaczyłem wreszcie, że według mego zdania, które odosobnione nie jest, Pan Prezydent musiałby odwołać desygnaację marszałka Śmigłego-Rydza, wyznaczając nowego następcę z pośród osobistości polskich, przebywających zagranicą, a mogących liczyć na harmonijne współdziałanie z rządami aljanckimi. Wspomniałem też, że po dokonaniu tego ważnego aktu, mogącego mieć dla naszych interesów decydujące znaczenie, Pan Prezydent powinienby wyciągnąć konsekwencje w stosunku do własnej osoby.

Prezydent odpowiedział, że tę myśl przedkładał mu już poprzedniego dnia p. Lepkowski i że on ze swej strony czekał na zobrazowanie przeze mnie sytuacji aby powziąć swe ostateczne decyzje. Tu Prezydent zaczął wspominać różne ważne momenty polityczne z przeszłości, względnie z osobistego swego życia i wreszcie zapytał mnie czy nie wiem gdzie się obecnie znajduje gen. Sosnkowski. Poinformowałem Pana Prezydenta, że poszukiwałem specjalnie gen. Sosnkowskiego i muszę niestety stwierdzić, iż ani w Rumunji ani na Węgrzech go niema, co sprawdziłem telefonicznie przed wyjazdem z Bukaresztu, rozmawiając z posłem Orłowskim w Budapeszcie.

Poruszywszy różne uboczne tematy, Pan Prezydent Mościcki zadał mi pytanie, jakich widzę kandydatów na jego następcę, gdyż według jego wiadomości mało kto z wybitnych osobistości opuścił kraj. Wymieniałem nazwiska Ignacego Paderewskiego, kardynała Hlonda, ministra Zaleskiego i wojewody Raczkiewicza.



Konstytucja podpisana uroczystie na Zamku w Warszawie 17 marca 1935 roku, umożliwiła mianowanie następcy prezydenta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dramat "Rodziny Koneckich"

HISTORIA REZYGNACJI PROF. H. MOŚCICKIEGO Z URZĘDU PREZYDENTA

(Ciąg dalszy)

Okolo godz. 15tej zatelefonoval do mnie ambasador francuski, abym byl laskaw zajsc jak najprzedej do ambasady, gdyz ma mi niezmiernie pilna i wazna sprawe do zakomunikowania. Pojechalem za raz do ambasady francuskiej. Ambasador Thierry przyjal mnie w swem biurze. Przed nim na biurku lezala notatka napisana na maszynie. Bardzo przejety ambasador oswiadczył mi, iz otrzymał bezposrednio polecenie od premiera Daladier złączenia ustnego oswiadczenia p. Prezydentowi Mościckiemu, ze jednak rozumiejąc, iz niema szans uzyskania pozwolenia na jazde do Bicz doszedł do wniosku, iz może mnie tylko przekazać tę komunikację, prosząc o jak najszybsze podanie jej do wiadomości Prezydenta.

Komunikacja ta brzmiała niemal dosłownie jak następuje:

„Rząd francuski został poinformowany przez Ambasadora R. P. w Paryżu, że Prezydent R. P. desygnował swego Ambasadora w Rzymie jako ewentualnego swego następcę. Proszę natychmiast (d'urgence) zakomunikować ustnie p. Mościckiemu, że Rząd francuski nie mając zaufania do wyznaczonej osoby nie widzi ku żywemu swemu żalowi możliwości uznania jakiegokol-

wiek rządu powołanego przez gen. Wieniawę.”

Teraz dopiero zrozumiałem istotny sens tajnej depeszy z Paryża Nr 26, która nadeszła do Ambasady poprzedniego wieczoru i została przetelefonowana do Biczu. Treść jej była następująca: „Proszę za komunikować natychmiast p. Prezydentowi R. P. „rodzina Koneckich w porządku”. Odpowiedzi p. Prezydenta R. P. będę oczekiwać dzisiejszej nocy (—) Łukasiewicz.” Tak więc dopiero przez ambasadora francuskiego dowiedziałem się po raz pierwszy o wyznaczeniu gen. Wieniawy. Stawało się też zrozumiałe dlaczego z Biczu nalegano tak stanowczo na otrzymanie zezwolenia na przyjazd do Bukaresztu adjutanta p. Prezydenta.

Skomunikowałem się teraz powtórnie z min. Gafencu, prosząc go o zgodę na natychmiastowy mój wyjazd do Biczu. Wróciwszy do Ambasady zastałem tam następującą komunikację z Ambasady R. P. w Paryżu: „Proszę zakomunikować komu należy, że Bolesław (Wieniawa-Długoszowski) gotów wszystko wykonać prosi jednak profesora o rozważenie czy inny wybór nie byłby w danej sytuacji wskazany”.

Połączyłem się możliwie jak najprzedej telefonicznie z Biczem, zapowiedziałem

swój przyjazd, podałem do wiadomości p. Prezydenta ostatnią komunikację paryską oraz dodałem, „ze nastąpiło veto francuskie na Bolcia” (Wieniawę - Długoszowskiego).

Okolo godz. 18-tej wyjechałem z Bukaresztu w towarzystwie radcy Jerzego Giedroycia do Biczu. Dotarliśmy na miejsce dopiero 27. IX. okolo 3-ciej z rana. Zajechaliśmy do hotelu.

27 września rano zgłosiłem się wczesnie do p. Prezydenta. Był on bardzo zadowolony i rozpoczął rozmowę od ubolewania nad stanowiskiem zajętem przez rząd francuski. Oswiadczył, że bardzo nieszczęśliwym jest fakt weta francuskiego przeciw Wieniawie, gdyż zdecydował się na tę desygnację pod ściśle określonymi warunkami, od przyjęcia których był uzależnił to wyznaczenie.

P. Prezydent wyjaśnił dalej, że zostało ustalone, iż gen. Wieniawa wyznaczy ze swej strony i złoży natychmiast swój urząd w ręce ostatecznego kandydata, którego miał mu definitywnie wskazać Prezydent Mościcki.

P. Prezydent tłumaczył tę skomplikowaną procedurę tem, że wobec nikłej ilości działaczy polskich znajdujących się w danej chwili na Zachodzie mógł w pewnym

momencie znaleźć się tam właściwszy kandydat od tych, którzy na razie stoją do dyspozycji. Znając gen. Wieniawę, jako człowieka honoru, miał zupełną moralną pewnością, że zobowiązania swego dotrzyma i że dołoży wszelkich starań dla utrzymania ciągłości najwyższej władzy.

Ze swej strony starałem się wytłumaczyć Prezydentowi Mościckiemu całą delikatność powstałej sytuacji i wskazywałem na konieczność jak najspieszniejszej ostatecznej decyzji. Poza argumentem, iż współpraca nasza z aliantami musi być bezzwłocznie podjęta, kładłem nacisk na niebezpieczeństwo stworzenia jakiegoś faktu dokonanego ze strony Niemców w związku z dającym się przewidzieć lada moment upadkiem broniącej się jeszcze Warszawy.

Rozmowy moje z prof. Mościckim przeciągnęły się przez szereg godzin przed i po południu i nie pozwalały, pomimo wszelkich usiłowań z mej strony, stwierdzić do czego Prezydent zmierza.

Nie zdołałem uzyskać niczego więcej jak tylko obietnicę, że decyzja nastąpi w ciągu najbliższych trzech dni.

Chcąc przyspieszyć ostateczne załatwienie sprawy pozwoliłem sobie zasugerować,

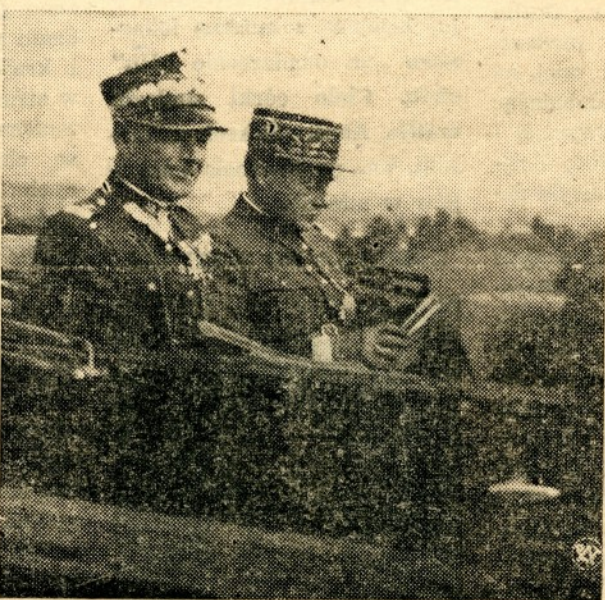
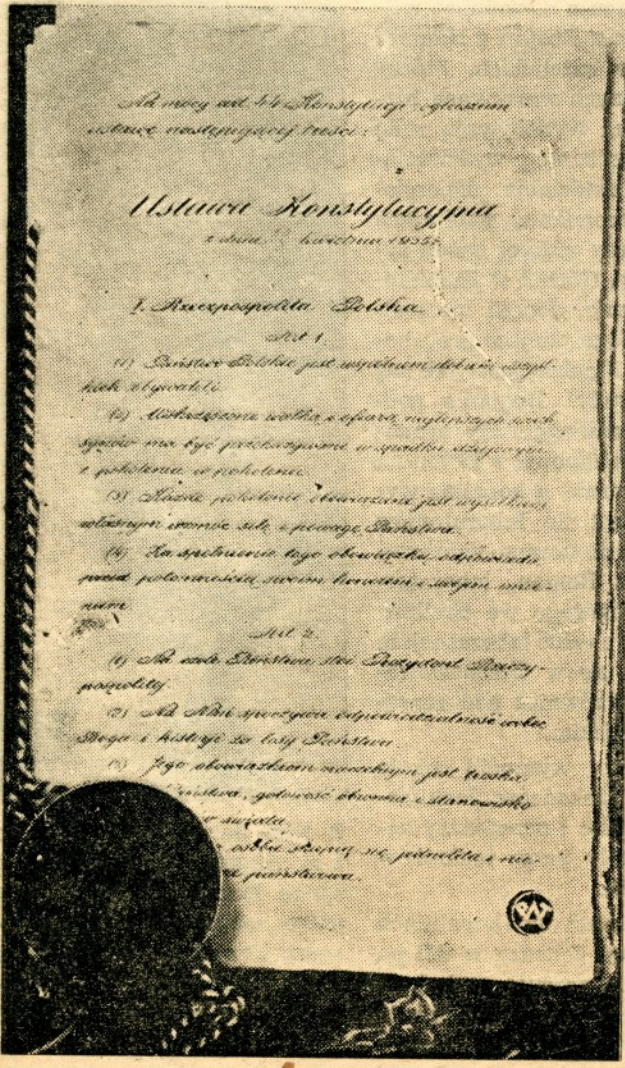
że telefonuję do Paryża, celem uzyskania nazwisk ewentualnych dalszych kandydatów, jacy w międzyczasie dojechać mogli do Anglii czy Francji.

W przerwie obiadowej zauważyłem przy wspólnym stole Dyr. M.S.Z. Tomira Drymmera z małżonką, którzy ze Slanic przyjechali na kilka godzin do Bicz.

Wyruszyłem do Bukaresztu w towarzystwie p. Giedroycia pod wieczór i dojechałem do stolicy 28 września wczesnym rankiem.

Dnia 28 września zapoznałem się w Ambasadzie z szeregiem nowych depesz i komunikacji z Paryża. 26. IX, już po moim wyjeździe do Bicz, Ambasada otrzymała telegram od ambasadora Łukasiewicza, który zapytywał czy się porozumiałem z p. Prezydentem i nalegał na natychmiastową odpowiedź, jakie są jego decyzje. Radca A. Poniński oddepeszował na to odwrotnie, że znajduję się u Prezydenta, skąd powróce nazajutrz oraz dodał, że Ambasada nie otrzymała do tej pory żadnej przesyłki od p. Prezydenta. 27. IX. Ambasador Łukasiewicz prosił telegraficznie zawiadomić p. Prezydenta, że według ostatniego komunikatu Prezydenta Starzyńskiego, Warszawa zakończy walkę nazajutrz.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Fotograficzne kopje pierwszej i ostatniej strony Konstytucji z roku 1935, na której Marszałek Józef Piłsudski położył swój podpis, ostatni na akcie państwowym przed śmiercią. Jeden z przepisów tej konstytucji umożliwił zwolnienie Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego ze stanowiska następcy prezydenta i mianowanie potem następcę prezydenta Władysława Raczkiewicza, ówczesnego prezesa Światowego Związku Polaków. W pośrodku fotografia marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego z gen. Gamelin, podczas pobytu we Francji, gdzie przed wojną omawiał warunki wystąpienia Francji na wypadek zaatakowania Polski przez Niemcy.

